

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI



CZASOPISMO
poświęcone sprawom
miejscowym.

Wychodzi
co czwartek.

Przedpłata wynosi:

na rok
bez przesyłki . . . 5 złr.
z przesyłką . . . 6 »
półrocznie
bez przesyłki . . . 2.50 złr.
z przesyłką . . . 3 złr.
kwartalnie
bez przesyłki . . . 1.25 złr.
z przesyłką . . . 1.50 »
Numer pojedynczy 15 ct.

OGŁOSZENIA:

Za wiersz petitowy lub
jego miejsce 10 ct.
przyjmuje dom komisowy
A. Modlińskiego na Krupówkach.

Adres Redakcji: ulica Nowotarska 25.

*Adres Administracji:
Dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.*

Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedziel. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedziel. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuznicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego, przy ulicy Chalubińskiego otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie i wypożyczalnie. Czytelnia Stacji Klimatycznej w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień codziennie. Wejście bezpłatne.

Czytelnia im. Adama Mickiewicza, Zakopiańskiego Koła Tow. Szkoły lud., Krupówki Nr. 10, otwarta cały dzień. Bezpłatna.

W księgarni Zwolińskiego: kaucya 2 złr., opłata 1 złr. miesięcznie.

Turystyka czeska.

Czesi usiłują pod każdym względem dorównać wielkim narodom rozwijającym się samodzielnie, a podziwiać należy wielką energię, z jaką dążą do celu, tem bardziej, że są narodem niewielkim i ze wszech stron otoczonym żywiołem obcym, który im się wiska nawet pod strzechę ojczystą. Każde zetknięcie Polaków z Czechami jest dla nas szkołą pracy narodowej. Wzajemne odwiedziny, rozszerzanie wiadomości o usiłowaniach Czechów wychodzi nam na pożytek podając wzór, jakbyśmy postępować powinni.

W ostatnich czasach Czesi rozwinęli u siebie turystykę i mogą się już pochłubić pięknymi owocami swojej skrętności i w tym kierunku. Oparli ją, jak wszystko u siebie, o podstawę narodową. Warunki pracy nie były wcale korzystne. Głównego przedmiotu dla turystyki, t. j. wielkich gór, Czechy nie mają, te zaś pasma górskie, które posiadają, należą do średnich gór i do tego zamieszkuje je przeważnie ludność niemiecka. W górach czeskich są Czesi etnograficznie w mniejszości. Główne pasmo górskie Karkonosze na granicy Czech i Śląska pruskiego tylko w małej części posiada ludność czeską. Tak samo

drugie pasmo Szumawa i Las Czeski zajmują przeważnie Niemcy.

Karkonosze nazywają u nas niesłusznie nieraz «Górami olbrzymimi», tłumacząc dosłownie nazwę ich niemiecką «Riesengebirge». Niesłusznie, bo sami Niemcy nie wiedzą, skąd ta nazwa powstała i podług etymologów niemieckich nie ma ona nic wspólnego z olbrzymością. Rzecz jest w ogóle niewyjaśniona dotychczas, niektórzy uczeni niemieccy wykładają tę nazwę od pierwiastka znaczącego obfite zroszenie potokami. Bądź jak bądź nie mamy żadnego prawa do tworzenia nazwy «gór olbrzymich», tem bardziej, że daleko im do olbrzymości, najwyższe bowiem wzniesienie, do jakiego dochodzi główny szczyt Karkonoszów, Śnieżka, nie osiąga nawet wysokości zwierciadła wody w naszym Czarnym Stawie Gąsienicowym (= 1620 metrów).

Czesi założywszy w Pradze «Klub turystów czeskich» wzięli się rażno do roboty. Skupiło się grono ludzi rzutkich około organu wydawanego miesięcznie: Czasopis turystów czeskich, rozrzuciło po całym kraju oddziały, podzieliło pracę pomiędzy siebie, no i już dzisiaj widać pomyślne skutki. W Karkonoszach i wogóle w całych Czechach zaczęli turyści czescy popierać ludność czeską w zagrożonych okolicach

gdzie większość stanowią Niemcy. W gospodach niemieckich żądali usługi czeskiej, gdzie obok gospód niemieckich była czeska, popierali własną, ogłaszali nazwiska gospodarzy, skorych do służenia sprawie czeskiej i za kilka lat zrobili to, że już Czech może się obracać swobodnie w górach czeskich. Dla studentów odbywających wycieczki wakacyjne założyli gęstą sieć tanich gospód, tak zwanych noclegarni, w których za niewielką opłatą lub nawet darmo przyjmują studentów czeskich. Oddziały towarzystwa po różnych stronach Czech wznosiły na górach wieże dla oglądania widoków, t. zw. rozhlednie (rozglądnie), będące równocześnie schroniskami dla podróżnych, a które umożliwiają oglądanie okolicy, ponieważ są to po większej części góry lesiste, z widokiem zakrytym drzewami. Coroczne zjazdy klubu połączone zawsze ze wspólną wycieczką w rozmaitych miejscach Czech rozbudziły życie turystyczne. Przed takim zjazdem wychodził krótki, treściwy przewodnik z mapką okolicy, z widokami, rozszerzała się znajomość kraju. Piękną mapę okolicy Pragi w wielkim rozmiarze (1:60.000) wydał klub turystów czeskich własnym staraniem i nakładem. W porze zimowej odczyty i pogadanki turystyczne w Pradze i w siedzibach oddziałów po całym kraju przysposabiała treści do pracy w lecie. Nie zapominano też o ludności czeskiej. Na Boże Narodzenia już naprzód ogłasza organ towarzystwa składki na drzewko dla dzieci biednych górali czeskich. W tym roku np. wpłynęła wcale pokaźna sumka przeszło 500 zlr. pod strzechy górali czeskich. Ubranie, obuwie, książki szkolne i pouczające rozdawali turyści czescy w górach na gwiazdkę. Nie trzeba dodawać, jak to pomyślnie musi wpływać na ożywienie duchem narodowym owych mniejszości w górach czeskich.

To jedna część pracy w domu u siebie. Ale na tem nie poprzestał klub turystów czeskich.

Cheąc dostarczyć członkom swoim więcej celów turystycznych musiał skierować wycieczki do gór wielkich, jakich brak Czechom.

Tutaj poszedł za popędem wspólności słowiańskiej. Pokazał im więc przedewszystkiem Tatry, owe Alpy słowiańskie i odtąd zaczęły się wycieczki Czechów do Tatr, dzisiaj już nienależące do wyjątku. W Tatrach Czech czuje się więcej swojsko niż w własnych górach, nie potrzebuje się bowiem stykać z Niemcami. Inna rzecz, czyśmy prąd ten należycie wyżytkowali poza usiłowaniami jednostek utrzymujących przyjacielskie stosunki z przybywającymi Czechami. Widomy nasz przedstawiciel turystyki (*risum teneatis...*) Towarzystwo Tatrzańskie obojętnie, a nawet

niechętnie zachowuje się wobec Czechów. Zajęcie się Tatrami ze strony Czechów spotkało się zawsze z nieprzychylnym stanowiskiem Towarzystwa Tatrzańskiego, a ruch, jaki się zaczął od lat kilku nawet na polu wydawniczym ku Tatom, wyszło bowiem wiele opisów, ba — przewodnik czeski po Tatrach, zawdzięcza poparcie jedynie kilku jednostkom przychylnym turystom czeskim.

Oprócz Tatr zajęli się turyści czescy także Alpami, ale tu wybrali również drogę słowiańską, oto wzięli się do tej części Alp wschodnich, w której żyją Słowianie. Weszli nawet w bliski stosunek z tamtejszem słowiańskim towarzystwem alpejskim, t. zw. Słowiańskie alpejskie druzństwo, utworzyli bowiem osobny oddział czeski tego towarzystwa. Oddział ten wydaje już drugi rok czasopismo własne poświęcone Alpom słowiańskim t. zw. Wiestnik i z własnych funduszków wystawił już schronisko czeskie w Alpach słowiańskich. Oddziałem tym zajmuje się z zapalem prof. uniwersytecki Chodounsky w Pradze, który należy również do zapalonych wielbicieli Tatr i ogłosił obrazki z wycieczek swoich do Tatr i Alp.

Styrzeń.

O potrzebie niektórych reform

w działalności

Towarzystwa Tatrzańskiego.

Przez

Mieczysława Kowalewskiego, członka Tow. Tatr.

(Ciąg dalszy).

W ścisłym związku z przewodnikami pozostają tragarze, z których, zdaniem mojem, należy również utworzyć podobną instytucję: zaopatrzyć ich książeczkami legitymacyjnymi, podobnie jak przewodników. W książeczkach tragarzy byłyby wszystkie te same rubryki, z wyjątkiem naturalnie wyliczania wycieczek (gdyż na żadne wycieczki *wodzić* im niewolno). Zresztą musieliby oni podlegać tym wszystkim przepisom, co i przewodnicy. Obok noszenia rzeczy na wycieczkach z przewodnikami, byłiby oni bardzo pożądanymi dla tych turystów pojedynczych lub towarzystw, którzy sami znając dość dobrze Tatry, szczególnie bliższe okolice, a takich liczba rok rocznie wzrasta, potrzebują często jedynie tragarzy do niesienia rzeczy (jedzenia i ubrania).

Przystępuję teraz do działalności Tow. w górach, w ścisłym znaczeniu słowa, przyczem ograniczam się

na części Tatr terytoryalnie należącej do nas. Z pomiędzy projektów i reform, omawianych niżej, wiele da się wykonać łatwo, wiele zaś potrzebuje znacznego nakładu kapitału, którego na razie Tow. nie posiada. Jeżeli jednak wspominam o nich, czynię to z myślą o przyszłości, w której będą one mogły być zrealizowanymi.

1) **Schroniska.** Należy tutaj odróżnić następujące cztery kategorie:

a) *Hotele.* Po spaleniu dotychczasowego schroniska przy Morskiem Oku musi Tow. zbudować tam hotel murowany, na 50—100 osób, z dużą werandą od jeziora i balkonami nad nią. Hotel ten musi być urządzone z możliwym komfortem i posiadać dobrą restaurację z bufetem. Przed hotelem, od północy winien być duży plac dla koni i powozów, pokoje dla służby i stajnie. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że hotel taki, szczególnie po ukończeniu drogi bitej z Zakopanego będzie licznie odwiedzany i będzie się opłacał. W ścisłym związku z hotelem pozostaje uporządkowanie całego obejścia, przedewszystkiem zaś skarpu, schodzącego do jeziora, urządzenie dobrego, wygodnego zejścia do niego i szerokiej, wygodnej alei dokoła jeziora z krytymi altanami (od deszczu!) i lawkami po drodze, przedewszystkiem zaś z altaną przy początku ścieżki do Czarnego Stawu i przy Czarnym Stawie.

Następnie Tow. musi wykupić z rąk obecnego właściciela, p. Sieczki, budę przy Czarnym Stawie pod Kościelcem, nazywaną teraz pospolicie schroniskiem i w miejsce jej postawić drugi takiż hotel z podobnymi urządzeniami, jak przy Morskiem Oku. Jest wszelka nadzieja, że i ten hotel byłby również licznie odwiedzany.

Schroniska drewniane z łózkami i gospodarzem (mały bufet). Po ukończeniu drogi do Morskiego Oka schronisko Pola w Roztoce straci rację bytu. Nie zdaje mi się bowiem, ażeby ze względu na zwiedzających Dolinę Białej Wody potrzebne ono było i opłacało się. Wystarczy, jeżeli przy moście zostanie wybudowana obszerna altana od deszczu, schronisko zaś to z całym jego urządzeniem i charakterem obecnym należy przenieść do Doliny Pięciu Stawów na miejsce znajdującego się tam skromnego schroniska. Po wybudowaniu zaś hotelu przy Czarnym Stawie pod Kościelcem, przestanie mieć rację bytu i schronisko na Hali Gąsienicowej. Należałoby je przesunąć bliżej ku Zakopanemu, a mianowicie do stóp Zachodniej Kopy Królowej, skąd roztacza się bardzo piękny widok. Byłoby to doskonale miejsce na odpoczynek dla tych, którzy udają się do Czarnego Stawu, na Świ-

nicę, na Liliowe, jako też dla tych, co idą na Magórę i Suchy Kasproski. A wiele osób z Zakopanego chodziłoby tutaj zapewne na spacer. Brak takiego schroniska w tem miejscu daje się obecnie odczuwać. Zdaje mi się, że przydałoby się podobne schronisko (ale co najwyżej z dwoma łózkami) także i na Hali Miętusiej. Sama Hala, jak również widok z niej, należą niezaprzeczenie do piękniejszych w Tatrach. Niestety, jest ona obecnie niezmiernie mało odwiedzana. Być może jednakże, że stałoby się inaczej, gdyby było tam schronisko i gdyby Tow. zareklamowało ją jak należy. Co do innych miejscowości, to teraz przynajmniej podobne schroniska nie utrzymałyby się. W przyszłości, jeżeli ruch turystyczny wzmoże się znacznie, mogłyby się one przydać: przy Zielonym Stawie pod Świnicą, pod Kopą Kondracką, we Wrótkach (przed Giewontem), na Łysankach, w końcu Hali Małej Łąki, przy Stawie Smereczyńskim w Kościeliskiej, oraz na Pońszczycy. W tem ostatniem miejscu być może już dzisiaj okazałoby się ono pożytecznem.

W hotelach i schroniskach muszą się znajdować wszędzie w miejscach widocznych taksy, cenniki itd. Dla członków Tow. pokoje, względnie łóżka, powinny być o połowę tańsze niż dla nie-członków. Prócz tego członkowie powinni mieć pierwszeństwo w zajmowaniu i zamawianiu ich. Należy przytem wymagać od dzierżawców hoteli i schronisk, ażeby ściśle przestrzegali przepisów i nie dopuszczali, jak dzisiaj się, niestety, dzieje, wyrzucania członków z miejsc już zajętych przez awanturniczych turystów nie-członków omal że siłą. Rozmieszczanie gości w hotelach musi być zawarowane kategorycznie jedynie dzierżawcom, którzy są odpowiedzialni za wszelkie w tym kierunku przekroczenia (muszą tutaj opierać się bezwarunkowo jedynie na kartach legitymacyjnych i kuponach).

c) *Schroniska drewniane z drzwiami bez gospodarzy*, z lawkami i stołem, do popasów w czasie deszczu itp. Do szeregu schronisk takich, obecnie już istniejących, należy jeszcze pobudować w następujących miejscach: 1) pod Wrotami Chałubińskiego, 2) na Świstówce, 3) pod Miedzianem, 4) pod Zawratem w Dolinie Pięciu Stawów, 5) pod Granatami (pod szczytem, na ścieżce na Kozi Wierch), 6) pod Suchym Kasproskim, 7) na Małolączniaku i 8) na Giewoncie.

d) *Altany otwarte*, od deszczu, z lawkami i stołem. Do obecnie zbudowanych należy jeszcze w następujących miejscach dobudować: 1) na Nosalu, 2) na Skupniowym Uplazie (na początku, przy wyjściu z lasu), 3) przy Zmarzłym Stawku pod Zawratem, 4) na Kalatówkach, 5) na Kondratowej, 6) na końcu

Doliny Jaworzynki, 7) przy rozdwojeniu doliny w Dolinie Białego, 8) przy wejściu do Doliny Białego, 9) w Dolinie Małej Łąki, gdzie zbacza ścieżka na Miętusią, a także na Łysankach (nim tam stanie schronisko).

2) Drogoskazy i znaczenie ścieżek farbami. Kształt i wielkość drogoskazów używanych obecnie przez Tow. są zupełnie odpowiednie. Stosuje się to również i do koloru ich (biały) oraz napisów na nich i strzałek, wskazujących kierunek (czarny). Proponuję mały dodatek do napisu, mianowicie, ażeby pod strzałką dodać wyraz: «znaki:» i obok niego kwadrat o średnicy jednego decymetra, zamalowany tą farbą lub farbami, którymi oznaczona jest dana ścieżka. Ze względu na używanie białej farby do oznaczania ścieżek, np. w kombinacji z inną, należy stale na wszystkich tablicach obramowywać ten kwadrat czarną farbą. Co do stawiania drogoskazów, to muszą się one znajdować na obu końcach każdej ścieżki, na rozstajnych drogach, oraz w tych miejscach, które z pewnych względów mogą być uważane jako mylne, np. na trawiastych przestrzeniach (szczególnie na skrętach), gdzie brak kamieni i drzew czyni niemożliwym oznaczenie ścieżki farbami.

Co do znaczenia ścieżek farbami, to należy trzymać się tutaj następujących zasad: w miejscach otwartych, t. j. między skałami, w kosodrzewinie i t. p. używać pojedynczych farb (np. czerwonej, ceglastej, szafirowej, błękitnej); na miejscach zaś ocienionych, np. w lasach, kombinacji dwóch farb (np. biało-czerwonej, biało-niebieskiej, jasno-żółto-czerwonej, jasno-żółto-niebieskiej). Oznaczanie drzew w lasach jedynie białą farbą, jak to się dzisiaj praktykuje, nie odpowiada celowi, ponieważ rozmaitego rodzaju porosty, wycieki żywiczne i t. p., szczególnie w pewnym oświetleniu w półmroku i z oddalenia wyglądają jakby znaki i mylą turystów, jak to wiem z własnego doświadczenia. Użycie znowu samych ciemnych farb, bez kombinacji z jasnymi ze względu na panujący w lesie półmrok, szczególnie ku wieczorowi, również wystarczyć nie może. Ścieżki rozchodzące się z jednego punktu należy oznaczać odmiennymi farbami. Znaki pojedyncze powinny posiadać co najmniej decymetr średnicy, podwójne zaś co najmniej półtora decymetra, przyczem należy starać się o możliwie najlepsze farby, t. j. najtrwalsze. Pojedyncze znaki w miejscach otwartych należy umieszczać w odległości nie większej niż 5 metrów jeden znak od drugiego, podwójne zaś w miejscach zacienionych, na drzewach w odległości 3—4 metrów. Prócz tego znaki powinny być umieszczane gęściej, mianowicie w odległości

metra od siebie: na początku i na końcu każdej ścieżki, na rozstajnych drogach przy braku drogoskazu oraz na gwałtowniejszych skrętach. Przy braku drogoskazów na rozstajnych drogach znaki na drzewach i głazach powinny oprócz tego być 2—3 razy większe od normalnych. Należy baczyć na to, ażeby znaczący ścieżkę robił znaki w odpowiednich miejscach, idąc w jednym kierunku — z jednej strony ścieżki, następnie zaś wracając z powrotem — z drugiej strony ścieżki, jednakże w miarę możliwości umieszczał je tak, ażeby one były zwrócone ku ścieżce, to znaczy tak, ażeby mogły być widziane po obu stronach ścieżki dla idących czy to w jednym, czy w drugim kierunku. Nareszcie nie płacić znaczącemu ścieżkę za robotę, dopokąd specjalny fachowy urzędnik Tow. nie obejrzy roboty i nie uzna jako zupełnie wzorową.

3) Drogi i ścieżki. Po ukończeniu drogi bitej do Morskiego Oka Tow. powinno zakrzętnąć się około zbudowania podobnej drogi także do Czarnego Stawu pod Kościelcem (gdzie należy zbudować hotel, o czym wspominałem wyżej). Droga ta najłatwiej da się poprowadzić z Jaszczurówki przez Dolinę Oleczyską i Halę Królową Niżnią, wzdłuż potoku wypływającego z Czarnego Stawu.

Jeżeli linia kolei «Zakopane-Sucha Hora» zostanie uchwaloną i zbudowaną, to przy wejściu do doliny Kościeliskiej zapewne będzie stacya kolejowa i do Kościelisk można będzie jeździć koleją. W przeciwnym razie należy starać się o przeprowadzenie do tego miejsca drogi bitej, podobnej do tej, jaka idzie do Morskiego Oka.

Co do innych dróg w Tatrach, to muszę zauważyć, że droga przeprowadzona w Dolinie Strażyskiej nie oszpeciła jej, natomiast takąż droga w malutkiej, wąskiej dolince «Za Bramką» nie tylko że oszpeciła tę dolinę, ale wogóle droga ta nie ma tam żadnej racji bytu wobec zupełnego braku dojazdu z Zakopanego do tej dolinki.

Byłaby bardziej na miejscu droga taka w Dolinie Małej Łąki, posiadającej dobry dojazd. Jest ona bowiem szeroka i w pierwszej swej połowie nie odznacza się pięknnością, a zatem nie byłaby z natury rzeczy oszpeconą przez drogę. Natomiast droga sama ułatwiłaby znacznie turystom zwiedzanie pięknej Hali Małej Łąki i uroczej Hali Miętusiej.

Przechodząc teraz do ścieżek, zaznaczam na wstępie, że zasada, jaką kieruje się tutaj Tow. Tatr., jest zupełnie słuszną, mianowicie, że nie tyle chodzi tu o robienie ścieżek w ścisłym znaczeniu słowa, ile raczej o usuwanie z drogi większych przeszkód. Po-

mijając to, że robota bardzo wygodnych ścieżek, któreby mogły zadowolnić wymagania wybrednych turystów, jest niezmiernie kosztowną, należy jeszcze pamiętać, że utrzymanie ich dalsze wobec niszczącej siły naszego klimatu wymagałoby także niezmiernych wydatków. Niejednokrotnie obijały się o moje uszy wypowiedziane pod adresem Tow. Tatr. narzekania na ścieżki. Narzekania te jednak nie tyle odnosiły się do samych ścieżek, jako takich, ile raczej do braku znaków przy nich. Ponieważ ścieżki obecnie istniejące psują się i wymagają naprawy co roku, a Tow. nie zawsze może wiedzieć o tem, co i gdzie się popsuło, należałoby, aby mu w tem dopomogli członkowie jego, składając w Biurze turystycznym wszystkie odnośne spostrzeżenia, porobione na wycieczkach.

Pozwolę sobie wymienić teraz tutaj te ścieżki, które należy poprawić lub zrobić na nowo:

a) Po ukończeniu mostu przy Wodogrzmotach (= Wodospadach) Mickiewicza należy zrobić do nich wygodne zejście z drogi bitej, oraz wyrobić ścieżki po obu stronach, ponaprawiać schody i lawki i dać nowe w kilku miejscach.

b) Wyrobić i oznaczyć drogowskazami i farbami ścieżkę do Czarnego Stawu przez Boczań w lesie, która przecina drogę jezdnią.

c) Oznaczyć drogowskazami ścieżkę, wiodącą od południowego zbocza Kopy Magóry graniami na Suchy Kasproski. Jest to jedna z najpiękniejszych i najłatwiejszych ścieżek górskich w bliskości Zakopanego, niestety, bardzo mało znana turystom. Należy dać jeden drogowskaz na Karczmissku, a drugi u podnóża Kopy Magóry od południa przy wejściu do kosodrzewiny.

d) Zrobić ścieżkę i oznaczyć farbami i drogowskazami z Kalatówek przez przełęcz między Krokwią i Uplazem Kalackim, przez Uplaz Kalacki, Wrótką — ciągle grania aż pod Suchy Wierch — dalej żlebem, ograniczonym od zachodu Suchym Wierchem do Hali górnej w prawym ramieniu Białego. Stąd jedna ścieżka powinna prowadzić zachodniem zboczem lewego ramienia Białego do miejsca, gdzie się dolina rozwidla (istniejąca obecnie tutaj ścieżka jest wcale dobrą), druga zaś przez przełęcz pomiędzy Suchym Wierchem a Sarnią Małą ku Strążyskom. Z przełeczy należy zrobić wejście na Sarnią Skalę.

e) Zrobić i oznaczyć drogowskazami i farbami ścieżkę ze Strążysk do Hali w Malej Łące poza Łysankami (t. j. od strony Giewontu) i przedłużyć ją aż do Hali Miętusiej.

f) Oznaczyć drogowskazami (liczniejszymi niż obecnie) i farbami ścieżkę z Doliny Malej Łąki na Halę Miętusią (dla idących wprost z Zakopanego).

g) Oznaczyć drogowskazami i farbami ścieżkę z Miętusiej do Kościelisk i zrobić krótszą drogę do Hotelu w Kościeliskach wprost przez las i potok z Kiry Miętusiej.

h) Naprawić w kilku miejscach i oznaczyć dokładnie farbami ścieżkę ze Strążysk przez Łysanki do Dolinki «Za Bramką», ponieważ dzisiaj istniejące znaki są niewystarczające i stały się już parę razy powodem zbłąkania się turystów.

Ścieżki, wymienione pod literami „d—h“ stanowią pewną całość w sobie. Zrobienie ich da możliwość turystom dokładniejszego poznania najbliższej a niezmiernie romantycznej okolicy Zakopanego, leżącej u stóp Giewontu i Czerwonych Wierchów, wśród której Wrótką, Łysanki i Halę Miętusia zajmują pierwsze miejsce. W dalszym ciągu da się możliwość turystom, zwiedzającym poszczególne dolinki, wracać inną drogą, inną dolinką. A wreszcie znajdują się zapewne i tacy, którzy zechcą od razu zwiedzić całą tę okolicę i z Kalatówek przez Wrótką, Grzybowiec i Miętusią dostać się do Doliny Kościeliskiej.

i) Należy zrobić i oznaczyć ścieżkę z Wrótek na Halę Kondratową.

k) Oznaczyć drogowskazami i farbami ścieżkę z Kalatówek na Halę Goryczkową.

l) Zrobić i oznaczyć drogowskazami i farbami ścieżkę z Kuźnic, lasem, grania zbocza, odgraniczającego od zachodu dolinę Jaworzynki, do Hali Niżniej Kasprowej, aż do tajemniczej, niezbadanej jeszcze groty, znajdującej się na końcu Hali. Stąd przez Halę Wyżnią Kasprową na szczyt Suchego Kasproskiego (= Czuby Kasproskiej = Kasprowego).

Na zakończenie tego rozdziału muszę wspomnieć jeszcze słów parę o porządku w górach. Że nie chodzi o porządek dla samego procesu chodzenia, lecz o podniosłe wrażenia piękna, jakie one przed naszymi oczami roztaczają, to chyba nie ulega kwestyi. Deprymujące wrażenie więc musi wywierać na turystów widok najrozmaitszego rodzaju resztek uczt, czy to skromnych czy lukullusowych, jako to: papierów zatłuszczonych wszelakich kolorów, słomianek z butelek, butelek potłuczonych, korków, skorup z jaj, papierków z cukierków i czekolady, łupin z owoców, obrzynków z sera i chleba, resztek papierosów i t. p. i t. p. Jakkolwiek bądź tu i ówdzie są one porozrzucane i na ścieżkach lub obok nich, to jednakże w tych miejscach, które bądź to ze względu na piękność otoczenia i widoków, bądź z innych powodów, tradycyjnie już niejako są uważane, jako miejsca dłuższych odpoczynków i popasów, znajdują się one w takiej ilości, że miejsca te zamiast «miejscami odpoczynków»

możnaby śmiało nazywać «śmietnikami górskimi»! A stosuje się to tak dobrze do miejsc otwartych, jako też i do schronisk i to wszystkich bez wyjątku, czy bez gospodarzy, czy z gospodarzami. Dla usunięcia tego proponuję, ażeby Tow. nałożyło obowiązek robienia porządku w górach na przewodników, tragarzy i gospodarzy schronisk, a na turystów moralny obowiązek pilnowania ich pod tym względem. Samotni turyści musieliby już sami dbać o ten porządek!

(Dokończenie nastąpi).

Sprawa pałaca.

Równie dobrze mogliśmy ją nazwać sprawą paliwa, albo sprawą ognia w piecu, najwłaściwiej zaś należałby się jej napis: «Sprawa czystości powietrza w Zakopanem». Pragniemy bowiem poruszyć znowu pytanie: czy niebezpieczeństwo zawędzenia Zakopanego dymem węglowym jest nieuniknionem?

W numerze 22 naszego pisma naliczyliśmy trzy posesye z których tylko początkowo ten wonny dymek się rozchodził. Była to jednak dopiero przednia straż «pionierów cywilizacyi». Trzej dzielni mężowie, niby apostołowie «postępu», kroczyli śmiało naprzód, niosąc przed sobą zakopcony kaganiec własnego, ciasno pojętego, interesu i wskazując nim drogę innym. Ci inni nie omieszkali wstąpić w tak szlachetne ślady. I dziś już co kilkadziesiąt kroków zalatuje cię ta dusząca woń «cywilizowanego świata».

Ale niestety! i cywilizacya i postęp mają swoje dwie strony. Gdyby tak... chodniki na Chramcówkach, regulacya Zakopanego, zgartywanie błota zimą, a polewanie ulic latem, oświetlenie przyzwoite itd. itd. To także postęp, także dowody cywilizacyi; w tym kierunku potrzebujemy pionierów, potrzebujemy mężów, którzyby sprawę pełnili energicznie naprzód. Ale od tych smrodliwych objawów postępu z komina brońmy się wszelkimi siłami, jeżeli Zakopane nie ma przepaść jako stacya klimatyczna.

Lecz jakież są na to sposoby? Na dobrą wolę jednostek niema co liczyć; ludzie pójdą, choćby korzyści z opalania węglem były minimalne, owozym pędem jedni za drugimi. Jedyńa drogą wskazaną jest wywalczenie zakazu od jakiejś władzy pochodzącego. Sądzymy, że tą władzą mającą moc zabronienia psucia powietrza ze względów zdrowotnych jest Rada gminna, zwłaszcza skoro Komisya klimatyczna uznała opalanie węglem za szkodliwe.

Należy przeto wyrzucić nacisk na Radę gminną

petycyami wystosowanemi do niej w tej sprawie zarówno ze strony gości, jak i od stałych mieszkańców; wreszcie i sekcyja Towarzystwa lekarskiego winna swe słowo dorzucić. Mamy nadzieję, że w Radzie większość przychylna temu wnioskowi nie trudno się znajdzie, skoro się zważy, że dla górali węgiel z rozmaitych względów nie jest wcale sympatyczny, zaś członkowie Rady z pośród inteligencyi nie będą mu przeciwni, nawet ci prawdopodobnie, którzy już tego owocu zakosztowali, gdy daliby sobie ten świadectwo bardzo płytkiego rozumu. Wszyscy bowiem niemal mieszkańcy Zakopanego ciągniemy korzyści z przyjezdnych gości i nasz dobrobyt od ich liczby ściśle zależy; a nikt chyba nie ośmieli się zaprzeczyć, że tylko owej idealnej czystości powietrza zawdzięczamy, iż pomimo ogromnych braków, jakimi pod względem porządku wygod itp. Zakopane się odznacza, ilość przyjezdnych stale wzrasta. Strzeżmy się zatem, abyśmy ich przez krótkowidzącą chciwość i skąpstwo sami nie przepłoszyli.

Słyszeliśmy, że w kołach gości agituje się myśl zwolania wiecu w celu omówienia rozmaitych spraw tychże gości obchodzących. Prawdopodobnie i sprawa węglowa zostanie postawiona na porządku dziennym. Dobrzeby było, gdyby i stali mieszkańcy na wiec ów przybyli, by wspólną jakąś akcyą w celu usunięcia tej groźnej plagi przedsięwziąć.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Wzdychamy do mrozu. Niepożądane ciepło, choć okraszone często chwilowym jasnym blaskiem słońca, psuje poważny nastrój zimowego spokoju. Śnieg topnieje gwałtownie, sanna należy już właściwie do wspomnień błogich, nieskazitelnie białe do niedawna stoki Gubałówki i Regli pstrzą się szerszemi coraz brudnemi plamami nagiej ziemi, nieprzygotowanej na takie wczesne odsłonięcie. Padający od czasu do czasu deszcz dopomaga do niszczenia wdzięków zimy. Silniejsze trochę przymrozki, jakie się pojawiły w pierwszych dniach bieżącego tygodnia, dają nadzieję, że jednak zima pełnię praw swoich znowu odzyska.

Nieporządki na ulicach. Niedość, że z powodu braku chodników, ślizgawicy, błota i t. p. udogodnień, chodzenie po ulicach Zakopanego zimą nie należy do zbyt przyjemnych, to jeszcze w ostatnich czasach zjawilo się nowe urozmaicenie w tych i tak już różnorodnych ułatwieniach ulicznych. Na Krupówkach,

około tartaku, nagromadzone stopy drzewa, wysuwając się głęboko w ulicę, zagrządzają przejście. To samo jest na Starej Polanie i na Przecznicy. Nieporządku te oprócz niewygody, jaką sprawiają utrudniając komunikację, mogą być jeszcze przyczyną jakiegoś wypadku z ludźmi, nie ogrodzone bowiem, ani nie podparte niczem drzewo bardzo łatwo osunąć się może na przechodzących tamtędy. Należałoby to niezwłocznie usunąć.

Mógłby być także przeniesiony w inne miejsce słup telegraficzny, sterzący po samym środku wjazdu z Chramcówek na drogę do dworca. Obecność jego tam nie jest konieczną, ani ze względu na bezpieczeństwo, ani na wygodę publiczności.

Stan chodników jest teraz wprost skandaliczny. Przy łada odwilży zmieniają się one w szeroko rozlane potoki gnojówki. Wyrąbanie ścieków usunęłyby zle. I na to jednak opiekuńcze władze nasze zdobyć się nie mogą. Chodników mamy tak niewiele, że uporządkowanie ich nie może wymagać zbyt wielkich kosztów, ani stanowić zbytniego trudu nawet dla tak ociężałego organizmu, jak nasza Klimatyka.

Sw. p. ks. Józef Krzeptowski, bratanek Sabaly, pierwszy kapłan z Zakopanego, zmarł d. 22-go stycznia b. r. w Plazowie, powiatu cieszanowskiego, diecezji lwowskiej. Wyświęcony przed 18-tu laty, od lat dwunastu był proboszczem w Plazowie. Gorliwy kapłan gorliwym był również krzewicielem oświaty ludowej. Przymiotami umysłu i serca pozyskać zdołał miłość i szacunek nie tylko swych parafian Polaków, lecz i pobratymczych Rusinów, których głosami głównie wybranym został, w dowód zaufania, członkiem Rady powiatowej w Cieszanowie. W pełni sił, w 45-tym roku życia, padł ofiarą swych obowiązków. Przeziębivszy się bowiem przy ich spełnianiu, choć ciężko zapadł na zdrowiu, do ostatniej chwili stał jednak na stanowisku, pełniąc służbę bożą sam jeden, bez wikarego, w parafii, liczącej 4 tysiące dusz. Pragnął umrzeć tu między swymi, na łonie ojczystych Tatr ukochanych. Nie spełniło się to serdeczne pragnienie. Na cichą mogiłę jego nie patrzą śnieżne Tatr szczyty, ale za to otacza ją żywa pamięć serc prostych, które rozbudził, umysłów, które oświecił. Cześć jego pamięci!

„**Na wystawę paryską**“: Pod tym tytułem umieszczony w Nr. 5 *Przeglądu* artykuł p. St. Witkiewicza powtórzony został przez kilka pism polskich. Między innymi «Kurjer Lwowski» przedrukował artykuł ten w całości, a «Kurjer Warszawski» przytoczył z niego ogólne uwagi o stylu zakopiańskim. Nie pojmujemy jednak tego uporu, z jakim i jedno pismo i drugie

styl zakopiański, o którym p. Witkiewicz mówi, zastrzegając wyraźnie, aby stylu tego nie łączyć z odkrytym niedawno «sposobem zakopańskim», przerabia na nowy jakiś styl zakopański. Pomijając już to, że kwestya, czy mówić należy «zakopiański» czy «zakopański» rozstrzygniętą została stanowczo na korzyść przymiotnika «zakopiański» (patrz artykuły: w «Tygodniku Ilustrowanym» z d. 19/IX 1896 r. Dra St. Radzikowskiego i w «Głosie» z tegoż roku p. Jana Karłowicza) dla samej już ścisłości nie należałoby chyba zmieniać w przedrukowanym artykule nazwy nadawanej stylowi przez autora artykułu i twórcę tego stylu, jak również nie należałoby przeinaczać tytułu naszego pisma będącego *Przeglądem Zakopiańskim*, a nie *Zakopańskim*.

Zabawy. W niedzielę 18-go b. m. w ogrzanej sali hotelu Turystów odbędzie się przedstawienie amatorskie, z którego cały dochód przeznaczono na szpital w Zakopanem. Po teatrze przedstawione będą «Chińskie cienie». Bilety zawczasu nabywać można w kantorze p. Modlińskiego.

D. 24-go b. m. w tej samej sali hotelu Turystów odbędzie się bal urządony staraniem «Czytelnia Zakopiańskiej».

Wieczorek humorystyczny p. Galasiewicza, który się odbył w d. 11 b. m., zasilił fundusz szpitala 40 koronami, jako trzecią część dochodu. Ze względu na przeznaczenie tej trzeciej części lokal na ów wieczorek ofiarowany był bezinteresownie w «Lilianie» i publiczność stawiała się dosyć licznie, aby zabawić się... jędrnymi dowcipami monologów Junoszy.

Wydział Przytuliska Uczestników powstania z roku 1863/64, upoważnił p. Antoniego Pyzikowskiego, weterana powstania styczniowego do jednania członków i zbierania datków na rzecz tej pożytecznej instytucji. Polecamy gorąco tę sprawę ofiarności ogółu.

Lista gości w Zakopanem

od dnia 4-go do 22-go lutego b. r.

Baranowski Wojciech	Kraków	Chramcówki 32
Hr. Szymanowska Anna z cór.	Podole	Zagórze
Modzelewski Aleksander	Warszawa	Z. dr. Hawranka
Kierbedź Władysław	Litwa	Liljana
Gerlicz Wiesław	Łódź	Chałubińsk. 10
Lipnicka Anna	Litwa	Litwinka
Zabłocka Marya z synem	Suwałki	Szałas
Piechowski Wojciech	Kr. Polskie	Polonia
Miodoszevska Stanisława	Gub. Kijowska	Z. dr. Hawranka
Porebski Józef	" "	" "
Rapf Edmund	Zbaraż	Jordanówka

Razem osób 14, mężczyzn 6, kobiet 8. Ogółem od dnia 1-go do 28-go stycznia 183 osób.

Sposzrzeżenia meteorologiczne z obserwat. przy muzeum Tatrzańskim w Zakopanem		Ciśnienie powie- trza sprowadzone do 0°, 600 m/m.	Ciepłota w stop. Cel.	Prężność pa- ry w powie- trzu	Wilgotność powietrza w %	Temperatura dzienna		Stan nieba Niebo czyste = 0, całkiem zachmu- rzone = 10	Suma opadu w m/in.	Kierunek wiatru	Pogoda
						Naj- wyższa	Naj- niższa				
Luty d.	4-go	79.0	+ 0.8	4.4	91.6	+ 4.0	- 0.8	5.6	0	SE. E.	jasna
»	5-go	75.3	+ 2.3	4.3	68.3	+ 5.2	- 4.6	3.3	0	S. W.	»
«	6-go	72.3	+ 3.6	4.6	76.3	+ 7.0	+ 1.4	8.0	0.5	S.	chmurna
«	7-go	72.8	+ 0.4	4.8	98.0	+ 4.4	- 1.1	10.0	6.7	S. SE.	deszcz, śnieg
»	8-go	76.2	- 1.8	3.9	96.0	+ 0.0	- 3.0	10.0	0.4	SE. W.	chmurna
»	9-go	80.6	- 7.8	2.4	93.6	- 2.8	- 9.4	7.0	0	W.	zmienna
»	10-go	76.3	- 1.4	3.6	91.0	+ 1.5	- 9.8	10.0	1.1	NE.	»

ŚPIEW CHÓRALNY

dla dzieci od lat siedmiu.

Otwarty od 15-go lutego.

Wpis 2 złr. miesięcznie od osoby, lekcye dwa razy na tydzień, t. j. w środę i sobotę, o godz.

3-ciej po południu.

Prowadzi

MARYA WITKIEWICZOWA.

Adwokat

Dr. Zygmunt Zembaty

z Nowego Targu

bawi każdą sobotę i niedzielę

w Zakopanem, ul. Przecznicza I. 15, w domu Brzegi.

Wyroby tkackie

jak firanki, portyery, kilimy różnych wzorów i rozmiarów

oglądać i zamawiać można

w warsztatach tkackich przy ul. Kościeliskiej obok Skoczysk lub w Skoczyskach,

od 11-tej rano do 3-ej popołudniu.